



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

Nadzieja jest matką głupich, mówią czasem niektórzy ludzie. Nawet nie przypuszczają, jak ogromnie się mylą. Człowiek bez nadziei jest martwy, nie żyje! Chociaż nadzieję może osłabić życiowe niepowodzenie, rodzinny kryzys czy grzech, najboleśniej rani ją w nas postawa drugiego człowieka. Dlatego wystrzegajmy się odbierania bliźnim nadziei. Pielęgnujmy ją w sobie i podtrzymujmy w otoczeniu. Źródłem nadziei jest Eucharystia. Czerpiąc z niej, na pewno zmienimy siebie i świat. Przywrócimy mu nadzieję.

ZA TYDZIEŃ

- Opowiemy o PIELGRZYMOWANIU RYBNICZAN, którzy wyruszyli 3 sierpnia na pielgrzymkę
- O 83-LATKU, który całe swoje życie poświęcił muzyce

Odpust ku czci św. Krzysztofa w Tychach

Samochody poświęcone

Ogromny TIR, zatrzymany na skrzyżowaniu przez policjantów, huknął ze wszystkich klaksonów. Arcybiskup odwrócił się w jego stronę i zamaszycie machnął kropidlęm.

Trzej mężczyźni w sfoferce sklonili się i przeżegnali.

Doroczne samochodowe święto w Tychach staje się coraz bardziej znane i popularne. W ubiegłą niedzielę, 31 lipca, wzdłuż ulic w pobliżu kościoła św. Krzysztofa zaparkowało kilka tysięcy samochodów. Kierowcy, często z całymi rodzinami, uczestniczyli w Mszy św. pod przewodnictwem metropolity katowickiego arcybiskupa Damiana Zimonia.

Po Eucharystii Arcybiskup stanął na pacy ogromnego terenowego nissana i poświęcał ciągnące się kilometrami rzędy aut. Trwało to sporo ponad pół godziny. Wszystkie samochody trąbiły przeraźliwie.



MR MIROSLAW RZEPKA

OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL CHRZEŚCIJAŃSKI „DLA JEZUSA” W PIEKARACH



To znakomity sposób, by wypromować nasze miasto i dać młodym ludziom świadectwo, że Boga można chwalić przez zabawę, wspólny śpiew i taniec – powiedziała Bernadeta Wons z biura festiwalowego. Wraz z Joanną Oleśkiewicz dyżurowały w biurze po kilkanaście godzin. Joanna: – Mam nadzieję, że za rok to już będzie festiwal międzynarodowy. I że znajdą się sponsorzy, by wszystkie zespoły mogły dostać godziwą zapłatę. Festiwal „Dla Jezusa” odbył się w ubiegły weekend. Oprócz koncertów były też pokazy filmów i działania teatralne. Organizatorzy zapowiadają, że za rok znów będziemy się mogli spotkać na radosnym świętowaniu „Dla Jezusa”.

Na piekarskiej Kalwarii wspaniale bawiły się dzieci

Fotoreportaż z festiwalu na stronie VI

Bezpieczniej na drogach



ARCHIWUM KWP W KATOWICACH

Policjanci wciąż doskonalą swoje umiejętności. W czerwcu rywalizowali nawet w konkursie kierowania ruchem.

POLICJA. Bezpieczniej na drogach województwa śląskiego – informują służby prasowe policji. Podejmowane od wielu miesięcy działania policjantów ruchu drogowego przyniosły oczekiwane efekty. W pierwszym półroczu 2005 r. odnotowano spadek o prawie 10 procent liczby wypadków, o blisko 16 procent zmalała też liczba osób, które zginęły na naszych drogach, mniej było też rannych i kolizji. Ta skuteczność wiąże się zarówno z szeroką akcją propagandową, podejmowaną wspólnie z środkami maso-

wego przekazu przeciwko „piratom drogowym”, jak również nowatorskim rozwiązaniom zwiększającym efektywność pracy policjantów. Przykładem jest wzrost o blisko 60 procent ujawniania nietrzeźwych kierujących. W klasyfikacji komend wojewódzkich w zakresie spadku ofiar KWP w Katowicach została oceniona najwyżej w kraju. W województwie śląskim odnotowano również jeden z najniższych wskaźników w Polsce liczby osób zabitych: 6,4 na 100 wypadków drogowych.

Muzyka sąsiadów

KATOWICE. Polska i niemiecka muzyka kościelna zabrzmiała w czwartek (11 sierpnia) o godz. 17.00 w ewangelickim kościele Zmartwychwstania Pańskiego

przy ul. Warszawskiej w Katowicach. Wystąpi chór kameralny „Cantamus” z Drezna. Wstęp na koncert jest bezpłatny.

Konkurs biblijny 28

WYGRAJ WEJŚCIÓWKI

Aby wygrać wejściówki do tarnogórskiego parku wodnego, należy odpowiedzieć na jedno proste pytanie: **Dlaczego Izraelici bali się Mojżesza gdy zstępował z góry Synaj z dwiema tablicami Świadectwa w ręku?** Odpowiedzi, wraz z dokładnym adresem, prosimy przesyłać do 15 sierpnia na adres: Katowicki „Gość Niedzielny”, ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice lub e-mailem: katowice@goscniedzielny.pl, z dopiskiem: „Konkurs biblijny 28”. Wylosowany autor poprawnej odpowiedzi otrzyma dwie jednodzinne wejściówki do parku wodnego. Życzymy dobrej zabawy!

W nr. 29 pytaliśmy o ekwipunek ucznia Jezusa. „Nie bierzcie nic na drogę: ani laski, ani torby podróźnej, ani chleba, ani pieniędzy; nie miejcie też po dwie suknie!” – pouczał Zbawiciel. (Łk 9, 3) Wejściówki otrzymuje Zygfryd Bochenek ze Świerklan. Gratulujemy!

Zabrzmią organy

KATOWICE. Festiwal „Muzyka Organowa w Katedrze” odbywa się w tym roku już po raz dziesiąty. W dzisiejszą niedzielę, 7 sierpnia, możemy o godz. 19.00 posłuchać recitalu na organach Gregora

Hradetzky'go. Wystąpi laureat wielu międzynarodowych konkursów muzycznych Ludger Lohmann z Niemiec. W programie: Robert Schumann, Johann Sebastian Bach i Franz Liszt. Wstęp wolny.

Odrzucone fabuły

RUDA ŚLĄSKA Do końca wakacji w Galerii „Krekot” Miejskiej Biblioteki Publicznej można oglądać wystawę malarstwa i grafiki Katarzyny Szczuckiej. Absolwentka pedagogiki artystycznej w Cieszynie zaprezentowała cykl prac, których wspólnym wyróżnikiem są marzenia senne. Nie tyle jednak chodzi o jeszcze jedne nadrealne lub symboliczne dekoracje albo pejzaże, co o grę z pamięcią i teatr. W tym teatrze ważne są gesty i maski, ale ważniejsze zaproszenie do wspólnoty. Nie otrzymamy klucza do wyobraźni, zamienionej na linie i plamy. Nie dowiemy się, gdzie zatrzymały się marzenia i dlaczego sny nie potrafią się dośnić do końca. Mimo to wszystko rozumie-



„Pomiędzy słowami” – akryl

my, dzielimy z artystką jej kameralne sekrety. Może dlatego, że sztukę i życie tak naprawdę łączy odrzucanie gotowych fabuł i z góry danych prawd.

Pasje w „Kapeluszu”

CHORZÓW. „Pasja to klucz do kłódki, na którą zamknięto klatkę pełną naszych nędznych losów. Nieograniczoną możliwością ucieczki niektórzy nazywają wolnością. Poznajcie więc Państwo ludzi wolnych prawdziwie” te słowa Wojciecha Kuczoka są mottem otwartej 26 lipca wystawy „Pasje życia”. W

Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku można zobaczyć zarówno zdjęcia, obrazy i grafiki, jak i skamieliny, okazy egzotycznych motyli, czy też lalki ubrane w stroje z różnych krajów. Ta różnorodność właśnie ma ukazać bogactwo „Pasji życia”. Ekspozycję można oglądać do 15 września w „Kapeluszu”.

Komputerom szkodzi upał

TECHNIKA. Specjaliści od odzyskiwania danych przestrzegają: rośnie liczba komputerów, które utraciły dane z powodu przegrzania. Utracie danych można zapobiec, odpowiednio dbając o sprzęt. Absolutnie nie należy zdejmować obudowy z komputerów stacjonarnych, a notebo-

oki trzeba kłaść na płaskich twardych powierzchniach, nigdy na łóżku czy na fotelu. Warto też w lecie zamontować dodatkowe wentylatory. Wprawdzie szanse na odzyskanie utraconych plików są dość duże, ale koszt takiej operacji waha się w granicach od 1000 do 4000 zł.

Rekolekcyjna zaduma księży dziekanów

Caritas to miłość działająca

Kilkudziesięciu księży dziekanów z naszej diecezji zgromadziło się 28 lipca na dorocznych rekolekcjach w Brennej. Takie spotkania odbywają się już od dziesięciu lat.

– Dziekani pomagają wypracować program duszpasterski na najbliższy rok, mówią o problemach, które dostrzegają w poszczególnych dekanatach – wyjaśnił metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń. – W najbliższym roku tematem programu będzie hasło „Przywracajmy nadzieję ubogim”. We współczesnym świecie nadzieja gaśnie, dlatego tym bardziej powinniśmy głosić Ewangelię nadziei, celebrować ją i jej służyć.

Podczas wykładu dyrektora Caritas Polskiej, ks. dr. Adama Derenia, wielu księży było zaskoczonych ogromem pomocy, jaką oferuje ta instytucja. W zdumienie wprawiały już same liczby, które sprawnie cytował prelegent. Co roku Caritas sprzedaje aż 4,5 mln świec na stół wigilijny. To właśnie z tą akcją kojarzą ją najczęściej Polacy. Ale Caritas robi znacznie więcej – na przykład codziennie żywia 61 tys. dzieci, a 100 tys. dzieci wyjeżdża dzięki niej na wakacje. Prowadzi schroniska, noclegownie, domy pomocy społecznej, jadłodajnie, punkty z odzieżą, biura aktywizacji zawodowej i społecznej.

– W czasie powodzi w 1997 roku Caritas zebrała aż 44 mi-



MIROSLAW RZEPKA

liony złotych – przypomniał ks. Dereń. – To świadczy o ogromnym zaufaniu, jakim darzą nas Polacy. Polska Akcja Humanitarna i Polski Czerwony Krzyż zbierały wówczas około 1,5 mln złotych. Kiedyś staliśmy się działać w myśl zasady „niech nie wie lewica, co czyni prawica”, ale media „zmuszają” nas niejako do częściowego odejścia od niej.

– W naszej diecezji mamy znakomite tradycje – podkreślił Metropolita katowicki. – Nasz lokalny Kościół jest Kościołem niosącym nadzieję. W dzisiejszych czasach musimy czerpać z tej tradycji i ją pogłębiać.

O działalności charytatywnej katowickiego Kościoła mówiła w swym wykładzie dr Julia Dziwoki z Archiwum Archi-

Powinniśmy głosić Ewangelię nadziei, celebrować ją i jej służyć – mówił do księży dziekanów arcybiskup Damian Zimoń

diecezjalnego. Ukazała bogactwo i rozwój różnych form niesienia pomocy ubogim, bezrobotnym i skrzywdzonym. Przedstawiła również historię diecezjalnej Caritas.

Kościół wspiera ubogich, chorych i potrzebujących poprzez dzieła Caritas, zarówno te diecezjalne, jak też zakonne i parafialne. Trudno je wszystkie zliczyć. Caritas Archidiecezji Katowickiej prowadzi na Śląsku 160 placówek, wśród których są m.in. 2 hospicja, 5 domów pomocy i 19 stacji opieki. W centrali katowicka Caritas znana jest ze specjalistycznej pomocy niepełnosprawnym. – Nie wystarczy dać im swetra, koca czy miski zupy – mówi dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej, ks. Krzysztof Bąk. – Trzeba

dać wykształcenie, mieszkanie, pomóc założyć rodzinę, wychować dzieci.

– Trzeba w nich kształtować nowe wzorce zachowania – dodaje ks. Jan Morcinek z sanktuarium Matki Bożej Boguckiej w Katowicach, gdzie działa ochronka dla najmłodszych. – W większości te dzieci pochodzą z trudnych środowisk, dlatego chcemy je zatrzymać przy Kościele, pokazać im wartości, zachęcić do lepszego życia.

Sama tylko pomoc materialna nie wystarczy. Trzeba ludziom dać nowego ducha. Dodawać odwagi i nadziei. To właśnie zakłada nowy program duszpasterski, który zaczniemy realizować od pierwszej niedzieli Adwentu. Podkreśla on, że wszystkim dziełom pomocy materialnej, ale i duchowej, powinna towarzyszyć modlitwa, która daje poczucie jedności, miłości Bożej.

– Człowiek rozmodlony potrafi i z siebie wykrzesać trochę sił i jeszcze innym pomóc – przypomina metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń. – Zwłaszcza przez Eucharystię Pan Bóg nas podnosi na duchu, pokrzepia i pokazuje nowe horyzonty. Dlatego powinniśmy na co dzień żyć Eucharystią. Mamy przykłady wielu błogosławionych i świętych. Jan Paweł II przypomniał nam na nowo, przez liczne kanonizacje i beatyfikacje, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości.

MIROSLAW RZEPKA

■ R E K L A M A ■

www.radioem.pl

eM

radio eM 107,6 fm

ROWEROWE LATO

śłuchaj i wygrywaj rowerowe nagrody

Sonda

MÓJ WYJAZD DO IRLANDII

AGNIESZKA WAWRO, STUDIUJE EDUKACJĘ ARTYSTYCZNĄ



Wyjeżdżam na niecałe trzy miesiące, czyli tzw. wakacje studenckie. Będę pracowała jako opiekunka do dzieci. Zdecydowałam się na wyjazd, gdyż jest to dobry sposób na poznanie ciekawej kultury celtyckiej. Chciałabym zwiedzić niektóre zakątki Irlandii, a jednocześnie trochę zarobić. Wszystko załatwiałam przez Internet, bez pomocy pośrednika polskiego.

MONIKA KAŹMIERCZYK, ABSOLWENTKA SOCJOLOGII



Mój wyjazd traktuję jako przygodę. Jeśli znajdę coś atrakcyjnego, zostanę w Irlandii dłużej. Studia się skończyły, roczne doświadczenie pracy już mam, to chyba dobry moment, aby podszkolić język, sprawdzić się w innym kraju, w nowej sytuacji. Pracy będę szukała na miejscu.

DAMIAN VACHA, ABSOLWENT FILOZOFII



W pośredniaku Polacy odganiani byli przez ochroniarza od komputerów z ofertami pracy. Przypomniały mi się obrazy z rodzimego urzędu, z tą różnicą, że w nim nigdy nie widziałem tyłu bezrobotnych naraz. Nie istnieje coś takiego jak irlandzkie eldorado, na które wielu moich rodaków jawnie lub po cichu liczy. Pracując dwa tygodnie na najgorszym stanowisku, zarobiłem jednak sporo.

Najtrudniejsze s

Irlandia jest trzecim krajem, po Wielkiej Brytanii i Szwecji, który otworzył rynek pracy dla polskich obywateli. Na wyjazd do zielonej krainy decyduje się coraz więcej osób, głównie młodych, wielu z nich to mieszkańcy śląskich miast.

tekst
PIOTR SACHA

Damian Vacha wyjechał z Katowic w połowie czerwca. W Dublinie spędził miesiąc. – Pracowałem we włoskiej restauracji wraz z Algierczykami, Rumunami, Litwinami, Włochami, Łotyszką i Ukraińcem – opowiada. – Liczba Polaków przyjeżdżających do Dublina zwiększała się w zaskakującym tempie. Już około 20 czerwca znikły ogłoszenia o pracę, a językiem, który najczęściej słyszałem na ulicy, był polski.

Trzeba się sporo nachodzić

Najtrudniejsze są pierwsze tygodnie w Irlandii, powtarzają Polacy, którzy powrócili do kraju. Chcąc wynająć mieszkanie, trzeba



ba dodatkowo wpłacić kaucję równą miesięcznemu czynszowi, a to w sumie mniejsza środek finansowe przybysza minimum o 500 euro. Nie wszystkim udaje się jednak znaleźć swój prywatny kąt. Wielu Polaków kończy poszukiwania w hostelach, gdzie nocleg w kilkunastoosobowej sali kosztuje 15 euro.

W wolnej od pracy chwili można wybrać się na długi spacer i podziwiać irlandzkie krajobrazy

Sporym utrudnieniem jest również bariera językowa.

– Zostawiłam kilkadziesiąt CV, wszędzie mówiono mi, że we wrześniu na pewno coś będzie, a w wakacje tylko być może – mówi Monika Kaźmierczyk, katowiczanka, która przyjechała do Irlandii w lipcu. Za pracę – dodaje – trzeba się sporo nachodzić, ale je-

Ślązacy na saksach w Irlandii

są pierwsze tygodnie



DAMIAN WACHA

śli ktoś jest zdeterminowany i radzi sobie z językiem, to w końcu coś znajdzie. Jej samej udało się. Została superwizorem w restauracji, rozpocznie pracę po miesięcznym szkoleniu przygotowawczym.

Raczej konkurencja

Bartłomiej Kaźmierczak z Bytomia w stolicy Irlandii mieszkał przez trzy miesiące. W tym czasie kilkakrotnie

zmieniał pracę. Z uśmiechem wspomina centrum handlowe, w którym sprzątał. – Przebieraliśmy się w toaletach na workach, kładło się czapkę na umywalce, a tu nagle odkręcił się kran i woda zalała nakrycie głowy.

– A relacje pomiędzy Polakami... – zamyślił się bytomianin – były najlepsze. Zamiast solidarności pamiętam raczej konkurencję, choć były również miłe ak-

centy. Na przykład polscy górale – opowiada. – Stojąc w sklepowej kolejce, usłyszałem znajomą gwarę: „trzymaj, bo marnie wyglądasz”. Oprócz szynki Bartłomiej od górali otrzymał wskazówkę, jak dojechać do polskiego kościoła w Dublinie.

Pieniądze znieczulają

Kościół irlandzkie są, zdaniem Polaków, ciekawe architektonicznie, można w nich często spotkać grupki modlących się ludzi, ale głównie starszych. Zainteresowanie budzi lampka na konfesjonale z napisem *engaged* (zajęty), która zapala się, gdy trwa spowiedź.

– Katolicyzm staje się coraz mniej popularny w Irlandii – mówi Emma Rorke – maleje liczba praktykujących osób, zwłaszcza wśród młodych ludzi.

Mieszkanca Dublina podkreśla, że wyznanie może zbliżać do siebie Polaków i Irlandczyków. Młodzi Polacy przychodzący do kościoła, w pewnym stopniu przyciągają do tego miejsca swych irlandzkich rówieśników, są również dzięki temu rozpoznawani w społeczności lokalnej.

Jak poradzić sobie w Irlandii? Polacy, dla których przygoda dobiegła już końca, są zgodni – trzeba liczyć głównie na siebie, znać język oraz mieć odpowiednią ilość euro na starcie. W okresie wakacji jest trudniej. O pracę starają się studenci, a liczba przyjezdnych wzrasta. Ci jednak, którzy powrócili z irlandzkich saksów na Śląsk, chorem przekonują, że pieniądze usmierniają wspomnienia złych warunków. ■



**MOIM
ZDANIEM**

EMMA RORKE*

Przeważnie Polacy przyjeżdżający do Irlandii znajdują pracę z minimalnym wynagrodzeniem, taką, za którą nie płaci się zbyt dobrze. Pracują tu głównie po to, aby zaoszczędzić i przywieźć jak najwięcej pieniędzy do domu. Pewną przeszkodą są językowe braki, które stają na drodze do podjęcia lepiej płatnej pracy. Polaków, którzy słabo znają angielski, spotkać może wiele utrudnień. Irlandczycy mówią zwykle bardzo szybko i mogą być niezrozumiani. Poza tym wielu Irlandczyków wciąż obawia się napływu imigrantów. Pojawia się myślenie, w gruncie rzeczy małostkowe, że przyjezdni zabiorą im pracę, zmieniają ich język. A to przecież nieprawda. Ja dostrzegam dobre strony obecnej sytuacji, zarówno ze względu na kulturę, jak i ekonomię. Mamy wciąż pracę, którą chcą wykonywać Irlandczycy. Jest również spora oferta dla osób przyjezdnych, w tym z Polski. Są to często zajęcia, których z różnych względów miejscowi nie podejmują.

*Emma Rorke pracuje w irlandzkiej organizacji pomagającej osobom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej

Ogólnopolski Festiwal Twórczości Chrześcijan w Piekarach Śląskich

Oszaleli dla Jezusa

Na dwa dni Piekary Śląskie zamieniły się w rozmodloną muzycznie stolicę Śląska. Festiwal zgromadził na kalwarii piekarskiej największe gwiazdy muzyki chrześcijańskiej i spore tłumy młodych ludzi.

Ogólnopolski Festiwal Twórczości Chrześcijan „Dla Jezusa” odbył się 30 i 31 lipca w Piekarach Śląskich. Był jednym z największych tego rodzaju wydarzeń w kraju. Dla Jezusa zagrali m.in. Viola i New Day, Magda Anioł, Arka Noego, Chili My, Ewa Uryga, Stanisław Soyka, TGD i Mietek Szcześniak oraz wielu innych grających rock, folk, pop i gospel. Zgromadził też kilkunastotysięczną publiczność. W programie festiwalu, oprócz muzyki, znalazły się także filmy, spektakle teatralne, rozmowy z ciekawymi ludźmi. „Muzyka, którą warto pokochać. Filmy, których jeszcze nigdy nie widziałeś. Teatr, który przemienia ludzkie serca. Po prostu oszalejesz z miłości dla Jezusa” – tak festiwal reklamowali organizatorzy. Tak też się stało.

Magda, licealistka z Piekar, postanowiła przyjść na kalwa-



ZDJĘCIA: HENRYK PRZONDZIONO

rię dla „zabicia czasu”. Już o piętnastej była na miejscu.

– W miarę trwania festiwalu coraz bardziej mi się podoba – mówi. – Chcę zostać do końca.

Piekarski festiwal miał ekumeniczny charakter. Połączył chrześcijan różnych Kościo-

Arka Noego
(na dole)
zgrupowała jak zwykle sporą grupę swoich fanów. Tradycją festiwalu stanie się też z pewnością śpiewanie (u góry) hymnu festiwalowego

łów. Na scenie, jak i poza nią, wszyscy wspólnie wielbili Jezusa. Bez podziałów.

Alicja i Szymon przyjechali razem na festiwal z Orzesza. Od piętnastej bawią się i śpiewają. Noclegi załatwili sobie w szkole. Na razie nie wiedzą, w jakich warun-

kach. Obydwoje są animatorami oazowymi. On przyjechał, jak mówi, ze względu na muzykę. Ona, tegoroczna maturzystka, która zdała na anglistykę do college'u, mówi:

– Przyjechałam głównie na TGD (Trzecią Godzinę Dnia), Soykę i Urygę. Oni wszyscy występują jutro. Oglądałam „Gwałtownika Bożego”. Ten film ogromnie mi się spodobał. Treść jest skondensowana, a fakty przedstawione rzetelnie. O razu widać, że film opiera się na książkach ks. Franciszka Blachnickiego.

– To kwestia gustu, ale, moim zdaniem, ci młodzi ludzie dają dobre świadectwo wiary – wyznał proboszcz piekarskiej bazyliki ks. Władysław Nieszporek. – Uważam, że dla ludzi, którzy na co dzień żyją taką muzyką, to może być przełom, okazja dostrzeżenia Jezusa. Najbardziej się cieszę, że ci, z którymi rozmawiałem dzisiaj, uważają to wzgórze za miejsce łaski. Dla mnie to po prostu święto religijnej radości.

– Zapamiętam z tego festiwalu koncert Arki Noego oraz TGD i Mietka Szcześniaka –





opowiada Magda z Olkusza. – A już chyba najbardziej modlitwę i uwielbienie Boga.

Dwa razy uczestnicy festiwalu zostali wystawieni na próbę. Szalejąca wokół burza i potężne deszcze spowodowały nawet przerwę w niedzielnym koncercie. Dla wspólnego bezpieczeństwa nie było mowy o dalszym graniu i śpiewaniu. I zdarzył się cud. Uczestnicy koncertu wraz z artystami i organizatorami rozpoczęli wspólną modlitwę. Uwielbiali Jezusa i prosili o dobrą pogodę, a przede wszystkim o Jego wolę. Po kilkunastu minutach nawałnica uspokoiła się, a ze sceny popłynęły dźwięki hymnu festiwalu: Dla Jezusa, dla Jezusa niechaj zapłonie wiara w nas. Dla Jezusa, dla Jezusa podnieśmy serca, bo już czas. – I jak tu nie wierzyć w cuda, kiedy się o coś mocno prosi – mówili artyści.

Pani Gertruda mieszka blisko kalwarii, więc i tak w domu wszystko słyszała. Jak mówi, lubi takie młodzieżowe spotkania, temperament młodych.

Po krótkiej przerwie, spowodowanej dość gwałtowną burzą, koncert wznowiono

– Trochę żałuję, że przyszedłam tak późno, ale wcześniej było strasznie gorąco – mówi.

– Mamy wspaniałe tradycje takich młodzieżowych imprez w naszej diecezji, i warto byłoby do nich powrócić – mówi ks. Jacek Plech, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Marzy mi się, by ten festiwal nabral rangi młodzieżowego święta. Będę się starał rozpropagować tę imprezę wśród księży, bo młodzież pójdzie za nimi. Wydaje mi się, że to rodzaj pierwszej ewangelizacji, która może doprowadzić wielu młodych ludzi do zbliżenia się do Jezusa.

– Chcemy, by ludzie, którzy uczestniczą w tym festiwalu, po prostu przybliżyli się do Jezusa, nawiązali z Nim jakąś więź, przyjaźń – powiedział ks. Adam Pradela, jeden z organizatorów festiwalu. – Wierzę, że wtedy ich życie stanie się bardziej dla Niego, dla Jezusa.

**KATARZYNA MIGDOL-ROGÓZ
MIROSLAW RZEPKA**

Obóz inskrypcyjny

Studenci przeczesują miasto

Chodzą po Katowicach i rozglądają się po murach budynków. Skrzętnie notują. Robią zdjęcia. Kontrolerzy? Komornicy? A może jacyś inkwizytorzy? Nie. To studenci prof. Antoniego Barciała z UŚ. Przeczesują każdy zakamarek Katowic w poszukiwaniu inskrypcji.

– Inskrypcja to napis na materiale twardym. Opowiada o historii danego miejsca. Odkrywa przeszłość. Daje odpowiedź na pytanie, jaki gust mieli kiedyś ludzie. Trzeba znać tylko metody badawcze, a tych uczą się moi studenci – mówi prof. Antoni Barciał, organizator obozu inskrypcyjnego.

Ogólnopolską akcję poszukiwania inskrypcji rozpoczęto w latach 70. Do tej pory udało się przeszukać byłe województwa kieleckie i łódzkie. Prof. Barciał rozpoczął poszukiwania na Śląsku i w okolicach 5 lat temu. Najpierw w Kętach, a później w Mysłowicach.

Studenci z samego rana dzielą się na kilkuosobowe grupy i wyruszają na poszukiwania. Każda grupka w inny zakątek Katowic.

Anna Skędziel z Katowic studiuje historię na IV roku. Jej najcenniejsze znalezisko to napis z 1835 roku. – Katowiczanie różnie na nas reagują. Większość spogląda nieufnie. Wyglądamy jak komornicy – śmieje się studentka. Szymon Bialik, student MISH, V rok, mówi, że czasem zdarzy się, że jakaś starsza osoba porozmawia z nimi. – Wtedy możemy natrafić na ciekawą historię danego miejsca.

Interesujące są także napisy na sztandarach parafialnych, naczyniach liturgicznych, nagrobkach. – W kościołach jest mnóstwo ciekawych znalezisk. Niestety, nie wszystkie świątynie latem są otwarte – żałuje prof. Barciał.

Każdy napis ma swoją odrębną dokumentację. Trzeba go przepisać i zanotować datę. Naj-



Cmentarz żydowski w Katowicach pelen jest ciekawych inskrypcji

ciekawsze okazy przerysowuje się na kartkę i robi im się zdjęcia. Joanna Kulesza z Łędzin nie miała wcześniej do czynienia z aparatem fotograficznym. Robi zdjęcia podczas obozu. – Nie tylko uczyć się historii, ale również fotografowania – mówi.

Po zebraniu dokumentacji historycy zabiorą się do opracowania materiału. Końcowym etapem pracy jest wydanie katalogu inskrypcji Katowic.

PAWEŁ MIKOŁAJCZYK

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Marii Magdaleny w Bielszowicach

Stąd pochodzi biskup Wiktor

— To by trzeba u mnie w domu zobaczyć, wszystko mam krywe i splekane — mówi Bolesław Bartoszek, emerytowany górnik, a dzisiaj kościelny. — Obawiam się, że budynek nie będzie się nadawał do zamieszkania. Ale na razie od roku czekam na rzeczoznawcę.

Szkody górnicze to zjawisko, które w Bielszowicach nęka wszystkich parafian, choć kopalnia „Bielszowice” w miarę swych możliwości stara się usuwać skutki eksploatacji złóż. Budynki niszczą, tak jak dom kościelny.

— Jednak cieszę się, że kopalnia ma się dobrze. Są szkody górnicze, ale za to bezrobocie nie jest tak dramatyczne — mówi ks. Henryk Jonczyk, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Bielszowicach. — W naszej parafii dotyka ono głównie młodych. Nadzieja jest, bo węgiel okazał się znów potrzebny i możliwe, że kopalnia zacznie znów przyjmować nowych pracowników. Tymczasem zespół charytatywny pomaga w miarę możliwości najuboższemu rodzinom. Parafia współorganizuje też co roku kolonie charytatywne dla potrzebujących dzieci z kilku okolicznych parafii, a także finansuje kilkanaście obiadów dla najuboższych dzieci.

To najstarsza parafia w dekanacie kochłowickim. Niedawno ukazała się książka, opowiadająca szczegółowo dzieje parafii, istniejącej już w XIV stuleciu. Dzisiaj w parafii działa sporo małych grup. Ostatnio dołączył do nich nawet utworzony niedawno Legion Maryi. Działający od 1993 roku dom parafialny stał się też nową siedzibą biblioteki parafialnej, która cieszy się sporą popularnością, gdyż dysponuje wciąż uzupełnianym, imponującym zbiorem książek. Do niedawna istniał też w Bielszowicach dom dziennego pobytu dla starszych samotnych osób „Symeonówka”, prowadzony przez Caritas, ale z powodu szkód górniczych budynek został wyłączony z użytkowania.

Z parafią związane są siostry boromeuszki. Kiedyś prowadziły ogromny zakład dla chłopców. Dzisiaj zostały tylko trzy siostry, które troszczą się o kościół i pomagają w katechezie. Za to bardzo długa jest lista kapłanów, zakonników i zakonnice, którzy z Bielszowic pochodzą. Dumą parafii jest to, że na tej liście znajduje się obecny biskup tarnowski Wiktor Skworec.

Bardzo żywy jest w Bielszowicach ruch pielgrzymkowy. Parafianie chodzą pieszo na stanowe pielgrzymki do Piekar, ale mają



MIROSLAW RZEPKA



też własną pielgrzymkę do Piekar, w dniu św. Bartłomieja, którą ślubowali przed wiekami ich przodkowie. Poza tym tradycyjnie pielgrzymują do Częstochowy i, co w naszym regionie jest dość zaskakujące, do Kalwarii Zebrzydowskiej. Mniejsze grupy pielgrzymowały ponadto do wielu sanktuariów europejskich i do Ziemi Świętej. Ostatnio jednak, ze względów finansowych, organizowane są pielgrzymki do polskich sanktuariów.

MIROSLAW RZEPKA



KS. HENRYK JONCZYK

Pochodzi z Radzionkowa. Święcenia kapłańskie przyjął w 1972 roku. Pracował w Boruszowicach, Leszczynach, Chorzowie, w katowickiej parafii Mariackiej (gdzie proboszczem był tam obecny Metropolita katowicki), a od 1982 roku był proboszczem w podmiłkowskiej Kamionce. Od 1990 prowadzi wspólnotę bielszowicką.

W 2002 roku parafianie odnowili elewację kościoła. Świątynia jest pokryta klinkierowymi płytkami i wygląda jak nowa, choć powstała w 1883 r. Od 1996 roku znajduje się w niej nowy obraz oltarowy

ZDANIEM PROBOSZCZA

Przede wszystkim cieszę się z poziomu życia religijnego naszej wspólnoty, z tego, że bardzo wielu parafian przyjmuje Komunię św. Są też, niestety, negatywne zjawiska. Z najbardziej widocznych wymienilbym skłonność do częstego spożywania alkoholu u wielu parafian, a także spóźnianie się na Msze św. i wystawanie przed kościołem. Ponadto parafia systematycznie się starzeje.

To tradycyjnie robotnicza wspólnota i dlatego w duszpasterstwie koncentrujemy się na rozwijaniu wiary ojców. Na przykład Barbórka to w Bielszowicach wielkie święto, z Mszą św., procesją do kopalni, modlitwą w dwóch cechowniach.

Czuję wdzięczność, bo ludzie są bardzo zaangażowani w życie Kościoła, widzą potrzeby i starają się im w miarę możliwości zaradzić. Czuję też, że co dnia trwa tu wielka modlitwa.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. niedzielne o godz. 6.30, 8.00, 10.00, 11.30, 16.00
- Adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki w godz. 8.00–8.30 i w soboty w godz. 17.30–18.00
- Nabożeństwo fatimskie od maja do października każdego trzynastego o godz. 19.30